— Jeszcze w ogóle nie piłam — odparła Alicja urażona tą propozycją. — Trudno więc, abym nalała sobie w i ę c e j.

— Chciałaś powiedzieć, że trudno, abyś nalała sobie m n i e j — wtrącił się Kapelusznik. — Przecież znacznie łatwiej jest nalać sobie w i ę c e j niż nic.

— Nikt nie pytał pana o zdanie — rzekła gniewnie Alicja.

— Aha, a kto teraz robi przycinki? — zawołał triumfalnie Kapelusznik.

Alicja nie bardzo wiedziała, co na to odpowiedzieć. Nalała więc sobie herbaty i wzięła chleba z masłem, po czym powtórzyła swe pytanie:

— Dlaczego siostry mieszkały na dnie studni?

Suseł namyślał się znów parę minut, aż wreszcie rzekł:

— Była to studnia napełniona syropem.

— Nic takiego w ogóle nie istnieje — zaczęła Alicja, ale Szarak i Kapelusznik przerwali jej:

— Pst! — Suseł zaś rzekł z wyraźnym oburzeniem:

— Jeżeli nie potrafisz zachować się przyzwoicie, to dokończ sobie sama.

— Nie, proszę opowiadać dalej — prosiła pokornie Alicja. — Ja już na pewno panu nie przerwę. Być może, iż taka studnia istnieje.

— „Być może"?... — powtórzył z oburzeniem Suseł. Po chwili zaś ciągnął dalej: — Te trzy siostrzyczki uczyły się tam rysować.

— A co one rysowały? — zapytała Alicja całkiem zapominając o swym przyrzeczeniu.

— Syrop — odparł bez chwili namysłu Suseł.

— Chciałbym czystą filiżankę — rzekł Kapelusznik. — Przesuńmy się wszyscy o jedno miejsce.

To mówiąc Kapelusznik przesiadł się. Suseł zajął jego miejsce, Szarak miejsce Susła, Alicji zaś przypadło w udziale miejsce Szaraka. Jedynie Kapelusznik zyskał na tej zamianie. Alicja wyszła na niej bardzo źle, talerzyk Szaraka był bowiem zupełnie zalany herbatą.

Aby nie obrazić znowu Susła, Alicja zapytała z całą ostrożnością:

— A jak długo rysowały one ten syrop w *studni?*

— Sama odpowiedziałaś sobie przecież na to pytanie — rzekł Kapelusznik. — Od *stu dni,* rzecz jasna.

— Nie musiało im tam być przyjemnie — zauważyła Alicja.

— Głupiaś! — rzekł nagle Suseł spoglądając z pogardą na Alicję. — Było im tam wprost s ł o d k o.

Odpowiedź ta tak bardzo zmieszała Alicję, że przez parę minut nie przerywała Susłowi ani jednym słówkiem.

— Uczyły się one rysować — ciągnął Suseł trąc oczy, zaczynał bowiem odczuwać wielką senność — i rysowały prócz syropu wszystko, co zaczyna się na literę „s"...

— Dlaczego na literę „s"? — spytała Alicja.

— A dlaczego nie? — wtrącił Kapelusznik.

Alicja siedziała cichutko jak myszka. Tymczasem Suseł zamknął oczy i zapadł w drzemkę.

Uszczypnięty przez Kapelusznika obudził się nagle z piskiem i opowiadał dalej:

— ... wszystko, co zaczyna się na literę „s", a więc słońce, stonogę, stodołę, stół, spanie. Czy widziałaś kiedy, aby ktoś rysował spanie? — zwrócił się Suseł do Alicji.

Alicja odpowiedziała:

— Ja doprawdy nie myślę, żeby...

— Jeżeli nie myślisz, to nie gadaj — przerwał jej Kapelusznik.

Takiej bezczelności Alicja nie mogła już ścierpieć. Wstała więc od stołu i oddaliła się z godnością. Suseł zapadł natychmiast w sen, pozostali zaś biesiadnicy nie zwrócili na jej odejście najmniejszej uwagi. Alicja obejrzała się raz czy dwa razy, ale nikt za nią nie wołał. Zauważyła tylko, że Zwariowany Kapelusznik i Szarak Bez Piątej Klepki usiłowali wsadzić Susła do dzbanka z herbatą.

— W każdym razie już nigdy tam nie wrócę — rzekła Alicja przedzierając się przez las. — Był to najgłupszy podwieczorek w moim życiu.